Rok 7. Kalisz dnia 30 Stycznia (11 Lutego) 1876 r. № 12.

KALENDARZ
Dziś św. Eufrozyny P.
D. 12 „ Gaudentego.
„ 13 „ Jul. M. i Jord.
„ 14 „ Walentego Kapłana.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Zimna	rano	w poł.
Wczoraj . . .	3	0
Dziś . . .	1	0

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. 758, Dziś 760 zmienne powietrze.

Piątek dnia 11 Lutego 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesiecznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Kommunikowane.

W ustawie o podatku gruntowym dworskim z dnia 8/20 grudnia 1866 r. nie określony został termin, od którego winny być wprowadzone zmiany zachodzące w ilości podatku, w skutek sprostowania omyłek popełnionych przez właścicieli dóbr, w podawanych przez nich deklaracjach, przyjętych za podstawę do obliczenia rzeczonego podatku. Z tego powodu Minister Skarbu, zważywszy, iż rzetelne wykazanie ilości gruntów kwalifikujących się do opodatkowania, zależało od samych właścicieli, zawiadomił Izby Skarbowe, że z ilości nadpłaconego podatku, może być umorzoną lub zwróconą tylko część podatku, przypadająca za cały czas ubiegły od podania przez właścicieli stósownych zawiadomień o popełnionych przez nich omyłkach;*) z gruntów zaś które nie były wykazane w deklaracjach, podatek winien być obliczonym od czasu ustanowienia onego.

Wydając powyższe rozporządzenie, Ministerjum nie miało na względzie wypadków powiększenia podatku gruntowego, dokonanego na skutek żądania właścicieli dóbr z powodu bardziej dokładnego obliczenia ilości i jakości gruntów przez nich posiadanych, za pomocą dopełnionego ich własnym kosztem pomiaru.

Ponieważ zaś obecnie zdarzają się podobne wypadki, przeto Ministerjum uznało za rzecz niesłuszną, ażeby niewykazanie lub nierzetelne podanie rozległości i gatunku gruntów, wykryte przez samych właścicieli, miało być poczytane za równoznaczące z wypadkami, w których wykrycia te dokonane zostały środkami przez rząd przedsięwziętemi, identyfikując bowiem właścicieli obu tych kategorji i pociągając ich do jednakowej odpowiedzialności, obawiać się należy, że zdarzające się obecnie wypadki sprawdzenia ilości i jakości gruntów z inicjatywy samych właścicieli ustać mogą zupełnie, gdyż właściciele ci, niewidząc różnicy w zasadzie obliczenia podatku, w porównaniu z właścicielami I-ej kategorji, nie będą mieć widoków do wykrycia omyłek popełnionych w pierwotnych deklaracjach. Tymczasem możność rozpowszechnienia podobnych wypadków wielce jest pożądaną, albowiem takowe mogą wielce ułatwić dla rządu przedsięwzięte zadanie mającego nastąpić ogólnego sprawdzenia gruntów dworskich.

Z tych więc zasad Minister Skarbu polecił Izbie Skarbowej, aby w wypadkach podwyższenia podatku gruntowego, dokonywanego na skutek żądań właścicieli dóbr z powodu dopełnionego przez nich pomiaru przestrzeni gruntów i klassyfikacji onych, grunta takowe pociągnięte były do podatku nie za cały czas upłyniony od roku 1867, lecz tylko za czas ubiegły od początku pierwszego półrocza następującego po wniesieniu przez nich prośby o podwyższenie podatku, oraz aby obliczony już do ściągnięcia od właścicieli podatek za czas poprzedzający ich podanie o wykrytych gruntach, był zaliczonym na ubytek.

*) W następstwie, Najwyżej zatwierdzonem w dniu 1 maja 1871 roku, postanowieniem Komitetu do Spraw Królestwa Polskiego, zmniejszaniu podatku gruntowego wskutek omyłek wykrytych w deklaracjach, od tejże daty wstrzymanem zostało.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Większość rolników w obec groźnej konkurencji ościennych krajów rolniczych, otrzymuje nieodpowiednie korzyści ze swej pracy i nakładów i zmuszona do szukania nowych źródeł dochodu *w przemyśle rolniczym.*

Dotąd alfą i omegą tego przemysłu były gorzelnie, które przy wadliwości obecnego systemu akcyznianego upaść muszą.

Na drugim planie stoją cukrownie, których liczba przy silnem zapotrzebowaniu Rossji i odkryciu tamże korzystnych miejsc zbytu, wzrasta z każdym rokiem. Fakt ten ostatni cieszy nas i to tem bardziej, że i w naszej gubernji a mianowicie w dobrach Leśmierz-wielki własność W-go Władysława Prądzyńskiego stanowiących, przybędzie nam w ciągu bieżącego roku nowa cukrownia z rafinerją na wielką skalę, prowadzona pod kierunkiem i na rachunek zawiązać się mającego udziałowego towarzystwa.

Aczkolwiek szybkie pomnażanie się cukrowni w naszym kraju, nasuwać może obawę nadmiernej produkcji cukru nad potrzebę i obniżenia się zysków z fabrykacji wynikających, to jednak żywimy przekonanie, iż inicjatorowie tego przedsiębiorstwa spekulację swoją oparli na nauce i dobrej rachubie i dla tego życząc powodzenia powstać mającej cukrowni, pragniemy jednocześnie z całego serca, aby jej założyciele doczekali się reformy ceł opiekuńczych i nadmiernego podatku, w skutek których, cukier zagraniczny jest tańszy od naszego chociaż zagranicą ziemia droższa, droższy robotnik i plantacja buraków w dwójnasób tyle kosztuje co w naszym kraju.

— W 91 numerze „Kaliszanina“ z roku zeszłego, pisaliśmy o znajdujących się w naszej gubernji a leżących bezużytecznie pokładach torfu, zachęcając do ich eksploatowania. Głos nasz nie przebrzmiał bez echa, gdyż właśnie dowiadujemy się z pewnego źródła, iż p. K. Kokczyński, w dobrach swoich Lipicze w powiecie tureckim z d. 15 kwietnia r. b. rozpoczyna na wielką skalę eksploatację torfu za pomocą sprowadzonej ad hoc maszyny parowej. Główny skład prasowanego torfu znajdować się będzie w Kaliszu, gdzie odbywać się będzie sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Sądzimy, że przykład i powodzenie, (o którem nie wątpimy) p. Kokczyńskiego, pobudzi do naśladownictwa innych właścicieli i zachęci ich do eksploatowania leżących dziś nie produkcyjnie pokładów torfowych. O bliższych szczegółach damy znać w swoim czasie.

— W zeszły poniedziałek odbył się u nas pierwszy jarmark w tym roku, z powodu jednak niesprzyjającej pogody, jarmark nie dorównał zeszłorocznemu; najtaniej sprzedawano konie, można było wcale niezłe mierzyny kupić za 28 rs.

Brak paszy będący przedmiotem narzekania prawie wszystkich rolników naszego kraju, przeważnie przyczynia się do obniżki cen żywego in-

GWIAZDA ŻYCIA

OBRAZEK

przez

KAZIMIERZA WITKOWSKIEGO.

(Dokończenie).

Zagrzmiały wojenne trąby, zahuczały działa, siejąc w około śmierć i spustoszenie, jęknęły pod brzemieniem pocisków twardych skał granity, jak gdyby skarząc się na ludzi, że im odwieczny spokój przerwały, a stada sępów i kruków przeraźliwem krakaniem napełniając powietrze czekały aż im ta walka nowoczesnych tytanów z krwi i ciał ludzkich pozostawi daninę...

Na małej, otoczonej zewsząd górami płaszczyznie stał w bojowym szyku pułk polskich ułanów. Marsowate twarze osiwiałych w boju wiarusów obok tchnących zapałem i odwagą postaci młodzieży, malowniczy ubiór i szeleszczące w powietrzu chorągiewki, tworzyły obraz, jaki tylko pędzel Suchodolskiego lub Vernet'a odtworzyć był zdolny. I któżby wątpił, że wkrótce te zastępy, mają dokonać dzieła, w obec którego zbladły wielkie czyny bohaterów starożytności, które potomność wielkiemi zgłoskami zapisała na kartach historji, lecz któż pomyślał zarazem, że te zastępy w nagrodę swego męztwa, znajdą wspólny grób pod skałami Somosiery.

W pierwszym szeregu na dzielnych koniach stali obok siebie dwaj dorodni młodzieńcy. W twarzach ich, chociaż gorączką walki rozpalonych, przebijał odcień melancholji, wzrok błądził gdzieś daleko... daleko..., może po niwach ich odległej ojczyzny, może po raz ostatni chciał ujrzeć tych, od których wkrótce na wieki odłączy ich na obcej ziemi mogiła... Pierś jednego z nich zdobił krzyż legji, na czole drugiego głęboka przechodziła szrama.

Byli to nasi znajomi: Henryk i Władysław.

Konie biły kopytami ziemię i rżały z niecierpliwości rwąc się do biegu, jezdzcy z bijącem sercem oczekiwali znaku, aby im popuścić wodze... w powietrzu czuć było śmierć. Nagle z za góry ukazał się otoczony liczną świtą człowiek. Niewielką jego postać okrywał szary surdut, głowę zdobił trójgraniasty kapelusz; blado-niebieskie oczy otoczone brwią gęstą, rzucały błyskawice. Z całej tej postaci wiała jakaś niepospolita wielkość, przed którą mimowolnie chyliły się czoła, bił blask który oślepiał, lecz oświecał zarazem... To geniusz na tem wyniosłem czole złożył pocałunek, chryzmatem nieśmiertelności znacząc swojego wybrańca!...

Człowiek ten stanął przed frontem ułanów; na widok tych dzielnych żołnierzy zaledwie dojrzany uśmiech przebiegł po zaciśniętych ustach, ręką skinął w stronę wąwozów, zkąd niewidzialne ręce rzucały śmierć i spustoszenie w francuzkie szeregi i rzekł:

— Polacy! na szczytach tych gór spoczywa sława... wam ją daruję!...

I wnet pod kopytami rumaków zadrżała ziemia... na powitanie mężnych ze spiżowych paszczy lunęły potoki ognia, nieopisany zamęt i wrzawa złożona z jęków konających, świstu kul i brzęku szabel, napełniły powietrze, a po nad całym tym piekielnym chaosem górowało imię Boga wydawane z tysiąców piersi walczących...

W chwil kilka ułani zdobyli tak wspaniałomyślnie podarowaną im sławę, lecz zwycięztwo to okupić musieli niezliczonemi trupami swych towarzyszy.

Człowiek w szarym surducie tryumfował. Raportującemu o zwycięztwie dowódcy, lakonicznie odpowiedzieć raczył:

— Dobrze!...

* * *

I znowu na czarnem tle nieba zabłysły brylantowych gwiazd myriady, a na ziemi rozgrywał się smutny epilog krwawego dramatu, przypominający grozą straszne sceny dantejskiego piekła. Jak okiem zasięgnąć nieprzeliczone trupy pole-

wentarza; spodziewać by się tedy należało obniżki i ceny mięsa, ale się wcale na to nie zanosi, a pp. rzeźnicy nieubłagani sprzedają dziś tak jak dawniej funt wołowiny po 8½ kop., cięłęciny po 8 kop.

— Wielka liczba chorób powstaje, w skutek przeziębienia i słusznie podniósł „Kurjer Codzienny" kwestję opalania kościołów, w których przy długiem przebywaniu w czasie mrozów, zwłaszcza osoby otyłe lub śpiewające na chórze nabawić się mogą chronicznych niebezpiecznych przypadłości.

— W tych dniach przyjechał do naszego miasta JW. Szulc prokurator okręgowego sądu z Petersburga a to w celu zwiedzenia tutejszych gmachów sądowych i zaopiniowania o ile takowe w obec przeprowadzić się mającej reorganizacji, odpowiadają potrzebie.

— Dla wiadomości naszych gospodyń donosimy, iż rzeźnik Tratel Grin obniżył ceny mięsa o 5 groszy na funcie i sprzedaż takowego urządził na oddzielnym stoliku, obok jatek rzeźniczych.

Niektóre mniej sumienne kucharki, zapewne nieomieszkają skorzystać z tej okoliczności i *utargowane* w ten sposób pięciogroszówki, uważać będą za swą prawą własność, czyli tak zwane „koszykowe".

— Powołując się na złożony przez nas w № 5 Kaliszanina rachunek z użycia funduszów w redakcji na kupno drzewa dla ubogich złożonego, podajemy obecnie zdanie sprawy z samegoż drzewa i nowo wniesionych na ten cel funduszów.

Co do pierwszego:

w dniu 6/18 stycznia znajdowało się wiązek		800,
do dnia 7 lutego wydano ubogim	„	178,
pozostaje zatem do dnia 7 lutego	„	622.

Co do drugiego:

	rs.	k.
w dniu 6/18 stycznia wynosił remanent .	3	30
z dobrowolnych ofiar na drzewo dla ubogich wedle uznania redakcji, których wyszczególnienie ile od kogo wpłynęło, podawanem było w Kaliszaninie . . .	18	—
Razem .	21	—

Zatem w dniu 7 lutego znajdowało się w redakcji 622 wiązek drzewa i w gotówce rubli dwadzieścia jeden.

Z małej stosunkowo liczby ubogich pobierających drzewo, wnioskować można, że nie wszyscy powiadomieni są o tem, ponawiamy zatem ogłoszenie, iż rozdział drzewa dla ubogich dokonywa się codziennie z wyjątkiem świąt, w domu Essego przy ulicy Łazienniej od 2 do 3 po południu, za okazaniem stosownego świadectwa ubóstwa.

— W przyszły poniedziałek, w miejscowym teatrze, danem będzie przez amatorów przedstawienie dramatyczne w języku rossyjskim na cel dobroczynny. Składać się ono będzie z trzech wesołych sztuczek, mianowicie: 1) „Kłótnia przy domowem ognisku", komedja w 1-m akcie przez Grigorjewa; 2) „Pierwej umarli a potem pożenili się", komedja w 2-ch aktach, Maksimowa i 3) „Która z dwóch", komedja w 1-m akcie, Kulikowa. Bilety wcześniej dostać można w hotelu p. Peszkiego.

— Prostujemy niniejszem mylnie podaną wiadomość o uwolnieniu kardynała hrabiego Ledóchowskiego, a zaczerpniętą z pism warszawskich, w następujący sposób:

Uwolnienie kardynała nastąpiło w Ostrowie dnia 3 lutego nie o 2-ej po południu, ale o 5-ej zrana, o której to godzinie kardynał w assystencji miejscowego landrata, księcia Edmunda Radziwiłła i ks. kapelana, odprowadzony został na dworzec koleji, zkąd udał się do Pragi, wstąpiwszy wpierw na kilka godzin do Berlina.

Tłumy ludu w przeddzień wyjazdu i przez całą noc otaczały więzienie, z okien którego kardynał błogosławił zebranych ludzi.

✝ W dniu 14 lutego r. b., o godzinie 8-ej z rana, w kościele po-Bernardyńskim, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Jacentego **Sachowicza**, Artysty-Malarza i Kustosza Muzeum Sztuk Pięknych, odprawionem zostanie żałobne nabożeństwo, na które, pozostała córka, przyjaciół zmarłego, zaprasza. 96

Korespondencja Kaliszanina.

Sieradz d. 8 lutego 1876 r.

Korespondencją moją dzisiejszą zaczynam od organizującej się w mieście naszem *straży ogniowej ochotniczej.* Nie wiele dotąd wprawdzie pisano i mówiono o tej instytucji; ale za to przez przeciąg czasu pięciomiesięczny myślano nad prędkiem powołaniem jej do życia i zapewnieniem trwałej egzystencji i stopniowego rozwoju.

Zanim przystąpiono do narad i posiedzeń, burmistrz naszego miasta p. Kranas przy gorliwym współudziale dwóch obywateli, zajął się zbieraniem podpisów tak na członków czynnych jakoteż honorowych przyszłej straży ogniowej i w rezultacie zebrano podpisów na członków czynnych 121, na honorowych zaś, tylko 76.

Uważając powyższą cyfrę czynnych członków za wystarczającą, i chcąc ze swych zabiegów pożądany owoc w tej tak ważnej sprawie otrzymać, burmistrz okólnikiem zaprosił tak czynnych jakoteż honorowych członków na pierwsze ogólne posiedzenie, na którem miały się odbyć wybory do rady zarządzającej.

Na odbytem tedy w dniu 6 b. m., t. j. w niedzielę o godz. 3 z południa w sali Magistratu posiedzeniu pod prezydencją p. Kranas, zgromadziło się 50 z górą członków, reprezentowanych przez różne warstwy społeczeństwa. Posiedzenie o oznaczonym terminie zagaił p. Kranas krótką przemową, poczem przeczytał ustawę dla organizującej się straży ogniowej, i prosił zgromadzonych aby przystąpili do wyboru z pomiędzy siebie członków rady zarządzającej na lat trzy, mającej się składać, według ustawy, z prezesa, dyrektora, vice-dyrektora, sekretarza, kasjera i 2 brandmajstrów.

W skutek czego jednomyślnie wybrano na Prezesa p. Bronisława Krzyżanowskiego, na dyrektora p. Franciszka Dębickiego, vice-dyrektorem obrany został p. Kajetan Trąbczyński, sekretarzem p. Alfons Francki, kasjerem p. Georg Dudaj, i brandmajstrem I p. Marjan Janowski, II p. Roman Dolewski.

Poczem każdy z członków bezzwłocznie instalowanym został na swym urzędzie i zarząd rozpoczął przedwstępne swe czynności. Najprzód więc cała straż podzieloną została na 5 oddziałów i każdemu oddziałowi nadano inne przeznaczenie.

Ilość członków tak czynnych jakoteż honorowych straży ogniowej tutejszej, jak wszędzie tak i tutaj, nie jest ograniczoną i trzymamy się zasady: im więcej, tem lepiej. Sądzę jednak, iż cyfra 121 zapisanych czynnych członków tymczasem będzie wystarczającą, wszelako nie mogę przemilczeć o smutnem wrażeniu jakie wywołało zapisanie się tak szczupłej liczby członków honorowych, od których, zwłaszcza na początku istnienia straży, zawisł jej byt. Każdy członek honorowy obowiązany jest wnieść jednorazowo na korzyść instytucji rs. 3, czyżby więc tak drobna składka odstraszała?

Zebrano więc dotychczas od 76 członków 228 rs. Z pieniędzy tych potrzeba zakupić jeszcze jedną lub dwie sikawki, (obecnie mamy 3 miejskie), potrzeba wozu dla stejgerów i dla rekwizytów, potrzeba nam bosaków, drabin, toporów, lin, i t. p. narzędzi, nie rachując umundurowania dla niezamożnych czynnych członków? Chcąc wszystkiemu temu zadosyćuczynić potrzeba nam przynajmniej kilkaset do tysiąca rubli; widzicie więc sami, że summa powyższa w obec tak licznych wydatków jest niewystarczającą.

Dla powiększenia funduszów możnaby urządzić teatr amatorski na korzyść instytucji, a spodziewać się należy, że rezultat będzie świetny, tego rodzaju bowiem zabawy udają się. Na ostatniem przedstawieniu amatorskiem, na rzecz tutejszego progimnazjum, sala tetralna była przepełnioną.

Kończąc niniejszą korrespondencją życzę Radzie Zarządzającej, aby zaczęte dzieło dalej prowadząc nie napotkała oporu w obojętności i zacofaniu mieszkańców. Czynności jej wymagają jeszcze wielkiej pracy, poświęcenia i cierpliwości mamy jednakże niepłonną nadzieję, że jej członkowie dobrze wywiążą się ze swego obowiązku.

Maksymiljan Kempiński.

Różne wiadomości.

— Verne'a „Podróż na około świata w 80 dniach" nasunęła pewnemu francuzowi, niejakiemu p. Viard, myśl zorganizowania zbiorowej podróży na około świata. Podróż ma się odbyć na umyślnie do tego przysposobionym wyborným parostatku, biorącym 2,000 tonn ładunku. Liczba uczestników tej podróży ograniczoną została do 50 osób. Przedsiębiorca co do szczegółów expedycji i kierunku drogi zasięgał opinji i rad najlepszych ziemioznawców Lessepsa, Levasseura, Laroncière'a, Juljusza Verne'a i wielu innych. Wyprawa wyruszy z Havru i odbędzie podróż do Portugalji, następnie przez Ocean Atlantycki zwiedzi Stany Zjednoczone, zatokę Meksykańską, zachodni brzeg Ameryki południowej, cieśninę Magellana, Ocean Spokojny, Nową Zelandję, Australję, Japonję, Chiny, Indje, Morze Czerwone, kanał Suezki. Powrót nastąpi przez Brindisi al-

---

głych wojaków kąpały się w posokach krwi purpurowej, a takie straszne ich postacie, tak groźne ich twarze, ręce z taką siłą ściskały błyszczące żelazo, jak gdyby za chwilę rzucić się mieli do walki i... zwyciężyć. A chociaż na ich ustach śmierć położyła stygmat wiecznego milczenia, zda się usta te mówią, chociaż z ich piersi uleciało życie, zda się, że w ślad za niem wkrótce uleci przekleństwo!...

Trupy te to ofiary morderczej wojny — obcy najezdnicy i polegli w obronie swej ziemi dzieci Hiszpanji.

Pokój im!...

O kilkadziesiąt kroków od pobojowiska, pod karłowatym krzakiem jałowcu, leżał młody wojak. Na jego piersiach błyszczał zaszczytny znak męztwa — krzyż legji, a z pod krzyżyka, niby sznureczek korali, snuły się krwi kropelki, niknąc gdzieś w fałdach ułańskiego munduru. Piękna twarz jego bladą była jak marmur, przygasły wzrok błąkał się gdzieś w przestrzeni, usta poruszały się wydając cichy, zaledwie dosłyszany szept.

Obok leżącego ułana, klęczał również jak on młody, jego towarzysz; jedną ręką podtrzymywał głowę konającego, drugą przyciskał do oczu, aby zakryć łzy, które perlistemi kroplami płynęły po twarzy.

Wyniosłe czoło młodego wojaka, krwawą szramą naznaczyła nieprzyjacielska szablica, co jeszcze więcej powagi dodawało prawdziwie męzkiej jego twarzy. Klęczący ułan nachylał się coraz więcej ku leżącemu towarzyszowi, aby zrozumieć wyrazy dobywające się z ust jego.

— Władysławie! powiedz im, że umarłem na polu walki... powiedz, że w ostatniej życia godzinie myślałem o nich... o Hannie i... o tobie... chcę abyście się połączyli i byli szczęśliwemi... to jedyna i ostatnia prośba moja... a prośbę umierającego uszanować potrzeba... Żegnajcie drodzy moi... żegnaj mi kraju kochany... ja umieram... złączymy się tam... tam w górze... na wieki...

Powoli z ust mówiącego coraz cichsze wychodziły słowa. Raz jeszcze ostatnim woli wysiłkiem podniósł rękę ku piersi i zdawał się szukać tam czegoś. Twarz jego ożywiła się na chwilę, gdy z pod rozpiętego munduru wyciągnął maleńki woreczek. Lecz siły go opuściły... ręka z woreczkiem opadła bezwładna na ziemię... z ostatniem westchnieniem za przedziwnem ulecialo życie...

Na ciemnym niebios błękicie nigdy już gwiazda Henryka ukazać się nie miała.

Wtedy klęczący ułan dał folgę długo tłumionej boleści; jęczał biedny i płakał, jak płacze dziecię nad trumną matki, rękami ściskał głowę, jak gdyby chciał zdruzgotać ją na miazgę i wśród łkań ustawicznie powtarzał:

— Henryku mój! Henryku!...

W chwil kilka uspokoiwszy się nieco, złożył pocałunek na zimnem już czole przyjaciela, zamknął otwarte jego powieki i z bezwładnej ręki wyjął maleńki woreczek.

W woreczku, przesiąkła serdeczną krwią Henryka, znajdowała się jakaś czarna massa.

Była to grudka ziemi rodzinnej.

W kilka dni potem, u podnóża Somosierskiej skały, wyrosła mała mogiłka, a nad mogiłką roztoczył swe ramiona krzyżyk drewniany ze skromnym napisem:

✝

Tu leży

H E N R Y K W.

Pokój jego duszy.

KONIEC.

bo Marsylję. O przybyciu podróżnych wszyscy konsulowie zawiadomieni zostaną. Wyprawa cała będzie trwać jedynaście miesięcy.

— *„Birżewyje Wiedomosti“* donoszą, że przy ministerstwie dóbr państwa utworzoną została specjalna kommisja, złożona z reprezentantów różnych władz do ustanowienia przepisów: a) co do przewozu ładunków prywatnemi drogami żelaznemi; b) co do przedłużenia tych linji do kopalni węgla kamiennego; c) co do zastosowania nowych przepisów do dróg żelaznych, pobudowanych do zakładów górniczych i kopalni.

— Z Kalifornji wysłano na wystawę filadelfijską okaz drzewa jednego z największych i najstarszych w świecie, bo mającego 20 stóp w średnicy i dwa tysiące sto dwadzieścia lat wieku. Wysłany kloc 16 stóp długości wynoszący, pochodzić ma z drzewa 266 stóp wysokiego. Niektórzy proponują, aby drzewo to wyżłobić wewnątrz i utworzyć z niego mały okrągły domek gustownie wewnątrz urządzony.

— Papież wybrał już z galerji watykańskiej, kilka cenniejszych dzieł sztuki, które mają być wysłane na wystawę do Filadelfji. Pomiędzy innemi wymieniają dwa obrazy mozaikowe i kobierce, wykonane przez artystów w Watykanie. Jedna z tych mozaik przedstawia kopję obrazu Rafaela „La Madonna della Seggiola“, której orginał znajduje się w galerji pałacu Pitti we Florencji, — druga jest kopją Madonny Sassoferrato. Kobierce przedstawiają św. Agnieszkę na stosie. Steamer amerykański, który ma przewieźć owe dzieła sztuki do Filadelfji zabierze także pomnik, który artyści rzymscy obecnie wykończają, i który ma stanąć na ziemi amerykańskiej na cześć marynarzy poległych podczas wojny secessyjnej w obronie Unji.

— W Cincinnati na drodze żelaznej zdarzył się niedawno straszny wypadek. Pod pociągiem przechodzącym przez most w Spring-Growe, most ten załamał się i lokomotywa wraz z pięciu wagonami spadła na drogę idącą pod mostem, którędy właśnie przejeżdżały rozmaite ładowne wozy. W pociągu kilku ludzi zostało zabitych na miejscu, nie licząc tych, którzy stracili życie przytłuczeni lokomotywą i wagonami.

— W miasteczku Sławucie przytrzymano dwóch żydów z Galicji, przy których znaleziono znaczną summę fałszywych papierowych pieniędzy.

— W Tuluzie odkryli nowe ciało wybuchowe przewyższające siłą eksplodującą nitroglicerynę i dynamit. Ten ostatni przedstawia siłę 20 razy większą od siły prochu strzelniczego.

— Dowiadujemy się z *Wieku*, iż w zakładzie obłąkanych della Senaora pod Medjolanem, umarł w tych czasach pewien głuchoniemy i obłąkany, który przebył w zakładzie lat pięćdziesiąt. Dotąd żadnych szczegółów o nim nie zebrano, ani nawet nie dowiedziano się o jego nazwisku, gdyż pomimo ogłoszeń w pismach przez cały czas pobytu nieszczęśliwego, w domu obłąkanych, t. j. przez *całe pół wieku* nikt się do niego nie zgłosił.

MRZONKI.

III.

W dzisiejszej mojej mrzonce, chcę wam się naprzykrzyć moi szanowni czytelnicy, może nudną pogawędką o *lichwie*. Stara i znana to już rzecz, bo kto z was o niej nie słyszał, lub nie czytał? Napisano już w tym przedmiocie co niemiara — gadano jeszcze więcej, a jednak lichwa jak była tak i jest, i z każdym niemal dniem przybiera coraz groźniejsze rozmiary, trapiąc coraz bardziej najuboższą klassę ludzi.

Różne są o niej zdania — jednakże, lichwa w mojem słabem pojęciu, a raczej, jak ją widzę przy dzisiejszych warunkach w życiowej praktyce, jest to po prostu, zaprzedanie się w niewolę na całe życie, chociaż z prawem wykupu, ale najczęściej... niemożliwem! Jest to smutny obraz niewolnika pracującego już tylko dla swojego pana, który jak morski potwór objąwszy swoją ofiarę licznemi ramiony, tysiącami ssących baniek, wyciąga zeń ostatnią krwi kropelkę. Jest to... po prostu *dobry nasz bliźni*, czychający na lekkomyślność albo niedolę swojego brata, ażeby jak pasożyt, żyć kosztem jego mienia lub ciężkiej pracy! Dla ludzi lekkomyślnych lub utratnych, którzy w szale rozpusty i nieoględnego życia dobrowolnie albo bezmyślnie tracą swoje mienie (najczęściej przez siebie niezapracowane) nie ma ani rady, ani innego uczucia, oprócz politowania. W życiowej gorączce i odurzeniu, w szalonym i ślepym biegu po drodze ku przepaści, nie wstrzyma ich ani dłoń przyjazna, ani ostrzegające nawoływania; biada im!... tacy nieszczęśliwi giną, ale giną tylko z własnej winy lub nieoględności. Są jednak ludzie, od tamtych stokroć więcej pożałowania godni, bo ich nie własna wina, ale częstokroć choroba, wypadek, albo inne nieprzyjazne okoliczności nieubłaganie pchają po równieź ślizgiej i pochyłej drodze. Przed nimi nieuchronna przepaść, nigdzie oporu, znikąd czynnej pomocy i ratunku! Czyliż można się więc dziwić temu, że człowiek opuszczony w tak straszliwej chwili przez społeczność, ratując siebie, swoją rodzinę lub honor, bez namysłu chwyta najtrudniejsze do spełnienia warunki podane przez lichwiarza, i w końcu... zaprzedaje się jemu w niewolę.

Wprawdzie, nie tak może ponury obraz lichwy przedstawia nam Ekonomja polityczna — bo ona, stawiając w rachunek czynności ludzkich zimne cyfry, i nieubłagane niczem logiczne następstwa rzeczy, daje absolucię lichwie, i zasłania ją od hańby i anathemy. *Żąda tylko, aby surowość prawa nieograniczyła stopy procentu*, a tem samem, powołała kapitały do jawnej pomiędzy sobą konkurencji. Jednakże pomimo sprawiedliwego lubo zawsze chłodnego poglądu, taż ekonomja nie może przemilczeć tej małej okoliczności, że „zdarzają się wypadki, w których lichwiarz może znać położenie pożyczającego i nadużyć je“. Dalej mówi: „bywa to na nieszczęście prawdą, i dzieje się wówczas to samo, gdy w razie tonięcia jednego człowieka, drugi mający go ratować, zmusza go do przyrzeczenia mu ogromnej za tę usługę summy“ *). Więc cóż nareszcie będzie lichwą, kiedy nawet do zimnej i rachunkowej ekonomji politycznej wkrada się przerażający obraz tonącego człowieka i miłosiernego wybawcy, który częstokroć kosztem resztki sił uratowanego życia, podaje mu zwykle wątłą, bo obrachowaną tylko na swoją korzyść pomoc ratunku? Czyliż to nie będzie jak już wyżej powiedziałem proste zaprzedanie się w niewolę? I społeczność na taki handel obojętnie patrzy! Czyliż nie ma na to mniej lub więcej zaradczego środka ratunku? czyliż nie ma na to energiczniejszego przeciwdziałania nad czujność prawa, które chociaż ściga i surowo karze przestępców, wszelako osłaniających się tajemnicą lub wybiegami, nie zawsze jest w stanie odkryć i pociągnąć do odpowiedzialności. Jakaż więc na to rada? może powiecie—nie pożyczaj kiedy wiesz, że trudno ci będzie oddać. Zaprawdę, byłoby to samo, co radzić tonącemu—nie chwytaj podanej ci brzytwy, bo się nią możesz okaleczyć! Może poradzicie udać się do banków gdzie skromnego żądają procentu? Miły Boże! dla kogoż są te banki? biedny wyrobnik, podupadły rzemieślnik, obarczony familją urzędnik, lub inny brat ciężkiej pracy, jakiejże pomocy dozna od banków, kiedy w nich kredyt otwarty jest stosunkowo do zamożności pożyczającego — a gdzież tu szukać zamożności u takich jak oni biedaków? A więc, czy już nie ma zaradczego środka? Otóż, wyszukanie dla uboższej klassy naszego miasta, choćby chwilowego ratunku, z warunkami łagodnemi, dającego możność wydobycia się z przykrego położenia, będzie przedmiotem mojej krótkiej już pogawędki. Nie mam pretensji abym powiedział coś arcymądrego, abym zrobił jakiś nowy pomysł, lub położył koniec walce człowieka z potrzebą—nie; powtórzę tutaj stare tylko rzeczy, oddawna praktykujące się na Bożym świecie, które jednak o ile mi się zdaje, dla uboższej klassy mieszkańców naszego miasta przyniosłyby błogie owoce, a przynajmniej niejednemu ulgę. Marzę... o powołaniu do konkurencji z lichwiarzami instytucji poczęści pożyczkowej a poczęści i dobroczynnej, która dajmy na to niech się zowie... *lombardem.*

(*D. n.*)

*) Zasady Ekonomji Politycznej Józefa Garniera § 272.

Przegląd polityczny.

Z widowni wojny w Hercegowinie, od kilku dni nic ważniejszego nie donoszą. Natomiast zdaje się, że w Bośnji ruch znowu się zwiększa. Według „Polit. Corresp.“ powstańcy zajęci są w tej chwili burzeniem nadgranicznych strażnic tureckich, ażeby zabezpieczyć sobie tyły i ułatwić przygotowujące się działania na większą skalę. Te przygotowawcze kroki powstańców, uwieńczone zostały po większej części pomyślnym skutkiem, gdyż w istocie, znaczną liczbę owych strażnic zdobyli i spalili. Powstańcy działają wzdłuż bośniackiego brzegu rzeki Uny, a wyspa na tej rzece zwana „Otwek“, służy im za podstawę operacyjną. Najdzielniejszym z pomiędzy dowódzców powstańczych ma być Hubmayer, który dnia 31 stycznia, poparty przez oddział Wojnowicza, ponownie na turków pod Topolą uderzył. Pomimo jednak waleczności przez powstańców w tej rozprawie okazanej, nie mogli złamać oporu nieprzyjaciela i ze znaczną stratą cofnąć się musieli.

Na drugiej widowni wojny, w Hiszpanji północnej, decydująca bitwa, która zdawała się nieuniknioną z powodu bliskości stron walczących, długo daje na siebie czekać. Zdaje się nawet, że ruchy alfonsistów od dwóch dni zwolniały. Martines Campos np. dotarł do granicy francuzkiej, ale nie atakował Verra. Z drugiej strony Moriones doznawszy porażki przy ataku na Aratsain nie ponowił ataku i pozwala karlistom dalej bombardować San Sebastian. W końcu Quesada jakkolwiek połączył się z Lomą, nie zajął jeszcze Durango. Co się tyczy karlistów znaczniejsze siły ich są skoncentrowane pod Verrą, Andoain, Zornozą i Estellą. Na tych stanowiskach, które zresztą są ich ostatniemi prawie obronnemi pozycjami, zamierzają stawić opór. Wstrzymanie ruchu ze strony alfonsistów może być dla tych ostatnich zgubnem, gdyż w kraju nieprzyjacielskim wyżywienie wojsk staje się z każdym dniem trudniejszem, zwłaszcza, że partyzanci karlistowscy co chwila przerywają komunikacje z podstawą operacyjną, którą dla armji Martinesa Campos jest Pampeluna, a dla armji Quesady Vittorye.

Praga 5 lutego. Wczoraj przybył tu kardynał-arcybiskup hrabia Ledóchowski. Dziś odwiedził kardynała Schwarzenberga. Zabawi dni kilka i przyjmować będzie różne korporacje. Następnie uda się do Wiednia, zkąd pojedzie na kilka dni do Lwowa a ztamtąd do Rzymu.

Korrespondencja Redakcji.

Panu Jakubowi Podwal w Czarkowie. W sprawie, o której pan donosisz, zamierzamy dać wkrótce obszerniejsze wyjaśnienie, przy czem skorzystamy z artykułu pańskiego.

Panu S. w Turku. Replikę pańską chętnie byśmy pomieścili, gdyby ona opartą była na pewnych danych; w tej formie nie możemy.

Ogłoszenia.

Sąd Poprawczy w Kaliszu.

Przy odbywanej przez straż ziemską i poszkodowanego kradzieżą, rewizji u tutejszego mieszkańca, między innymi rzeczywiście z kradzieży pochodzącemi rzeczami, znalezione zostały 11 łyżeczek srebrnych od kawy z kształtu podobnych do platerowanych, wyrobu zdaje się pruskiego pod firmą „Gebr. Bernhard"; na łyżeczkach tych cyfry są wyskrobane i tak zniszczone, że niepodobno dojść jakie tam były litery, okoliczność ta z uwagi zwłaszcza, że osoba posiadająca takowe jest podejrzaną, naprowadza na przekonanie że łyżeczki te są kradzione. Zawiadamiając o tem wzywa się właściciela ich aby po odbiór takowych z dowodami własności stawił się w sądzie tutejszym w ciągu dni 15, osoby które by mogły co do pochodzenia tych łyżeczek udzielić jakie wiadomości zechcą takowe sądowi tutejszemu dostarczyć. 94

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza

podaje do wiadomości, iż w dniu 5/17 lutego r. b. o godzinie 11 z rana w biurze Magistratu odbywać się będzie głośna in plus licytacja na sprzedaż dwóch pistoletów, zegarka srebnego i innych przedmiotów. 104

Ostrzega się, ażeby nikt nie nabywał sola wexlu na rs. 600, wystawionego przez A. Dobrzyńskiego, a żyrowanego przez Moritza Winter z Konina kupców, gdyż wexel ten przed paru dniami przesłany został do Kalisza kupcowi Idlowi Holtz z Konina w liście pocztą i takowy zaginął; wexel był in blanco, bez wyliczenia waluty wydany. 101

Zgubiono trzy katetery metalowe,

uprasza się łaskawego znalazcę o zwrot takowych do mego mieszkania za stosowną nagrodą, jeśli takowej zażąda. Dr. med. **W. Weiss**
99 dom W-go Puławskiego.

Dla nieprzewidzianych wypadków i nowych postanowień, będąc w zamiarze

ZWINIĘCIA

w dobrach Zborowie w okręgu kaliskim

GORZELNI PAROWEJ

niniejszym zawiadamiam, iż od dnia 1 lipca r. b. można każdego czasu będzie nabyć za gotowe pieniądze, wszystkie przyrządy machiny parowej, z najlepszej fabryki p. Ernst Hoffman et Comp. w Wrocławiu pochodzącą z kilsztokiem i zaciernia całkowicie żelazne, z apparatem miedzianym kolumnowym z młynem parowym o dwóch zamełkach, zgoła całą w komplecie, i prawie jak nową, gdyż zaledwie piąty raz funkcjonującą. Przytem znajdują się kuffy żelazne, nowosprowadzone na 1000 wiader okowity.
Wiadomość w miejscu w Zborowie. 93

Dominium Złotniki Wielkie

ma na sprzedaż **ogiera karego** czteroletniego, **ogiera gniadego** trzyletniego po perszeronie i **dwa stadniki** dwuletnie po schorthornie. 91—4-1



Mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność miasta **SIERADZA** i jego okolic, iż z dniem 14 lutego 1876 r. w domu p. Monitz pod № 21 w Rynku miasta Sieradza, otworzyłem **MAGAZYN**

OBUWIA MĘZKIEGO i DAMSKIEGO,

oraz przyjmuję wszelkie obstalunki na takież obuwie podług życzeń i najnowszych fasonów z materjałów zagranicznych, po cenach nader umiarkowanych. Nie wątpię, iż szanowna publiczność dla poparcia mojego zakładu raczy mnie zaszczycić swojemi względami.
95 **W. Kowalewski.**

Dominium Ostrów-Wartski p. miastem Wartą ma

kilkaset centnarów pięknego siana

do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu. 98



Mam honor donieść sz. publiczności, iż od dnia dzisiejszego przyjmuję

robotę krawiecką męzką

z wszelką dogodnością i akuratnością po cenie umiarkowanej wykonywaną czy to z własnego towaru czy z dostawką mego.
Ludwik Szlumper
97-3-1 ulica Wrocławska № 176 w Kaliszu.

Jest do sprzedania

garnitur mebli jesionowych

roboty Mora; bliższa wiadomość w domu Kindlera przy ulicy warszawskiej w oficynie rano od godziny 10 do 12 po południu od 2 do 4. 100-3-1



Człowiek w sile wieku, żonaty, mający kilkoletnią praktykę w zarządzie gospodarczym i lasów, poszukuje od 1 lipca r. b. miejsca na

Rządcę, Leśniczego lub Kasjera

przy większym gospodarstwie lub fabryce. W razie żądania może złożyć kaucji rs. 1000. Szanowni Reflektanci raczą adresować Postrestante pod literami J. P. stacja pocztowa Rychwał. 102-9-1



Dwa czteroletnie konie, ogier siwy mocnej budowy i wałach gniady wierzchowy, jakoteż dwie klacze, wszystkie rasy wschodniej stoją w Rossoszycy 7 wiorst za Skalmierzycami na sprzedaż. 81—3-2

Wyższa Szkoła Rolnicza Imienia Haliny

w Żabikowie p. Poznaniem.

Wykłady w półroczu latowem r. 1876 rozpoczną się dnia 24 kwietnia. (podp.) Dr. **Au,**
Dyrektor Wyższej Szkoły Rolniczej
82—3-2 Imienia Haliny.

Mam zaszczyt zawiadomić sz. publiczność, iż będące od niejakiego czasu bardzo praktyczne i oszczędzające gazu w paleniu

Konserwatory gazowe

są do nabycia u podpisanego, tuzin po kop. 60, a sztuka po kop 6, jak również i wszelkie tkaniny druciane mosiężne, polepszone sita do koniczyny z babki. **J. R. RICHTER**
84—3-2 w Kaliszu w Rynku № 35.

W kantorze loterji

ALFONSA HURTIGA

w Kaliszu,

są do nabycia losy do klassy **1** 126 loterji w $\frac{1}{1}$, $\frac{1}{2}$ i $\frac{1}{4}$ częściach.
Ciągnienie 1-ej klassy w dniu 11 i 12
35-8-8 lutego r. b.

100 arkuszy papieru listowego i 50 kopert

z wydrukowaniem liter lub imienia i nazwiska za kop. 60, 75 i rs. 1. 100 biletów wizytowych kop. 75 i rs. 1, na poczekaniu dostać można w księgarni **J. Mittwocha** w Kaliszu.
73—3-2

Mieszkanie

z pięciu pokoi, kuchni, dwóch drwalników, piwnicy, z dwoma przedpokojami od dwojga oddzielnych schodów do wejścia służącemi na pierwszem piętrze, do wynajęcia w domu Czajczyńskiej Nr. 117—119 przy ulicy Łazienej od 1 lipca r. b. za cenę rs. 320 rocznie, kwartalnie z góry. Stróż Antoni wskaże, zawarcie kontraktu u Dra Czajczyńskiego. 67-0-4

Ważna wiadomość.

Szanownej Publiczności miasta Kalisza i jego okolic mającej zamiar w tym roku rozpocząć budowle, poleca się do wypracowania rysunków i kosztorysów jako też do praktycznego wystawienia budowli

majster mularski i ciesielski
71-3-3 **Teodor Ludwik** w Ostrowie.

W każdym czasie dla osoby przyzwoitej płci żeńskiej jest do wynajęcia

pokój z meblami

lub bez takowych. Wiadomość w redakcji Kaliszanina. Tamże jest do zbycia ładny **piesek.**
90—3-2

Z powodu zawodu zrobionego przez p. Pióro antepreneра muzyki teatralnej, przedstawienie z dnia 10 lutego r. b. na sobotę dnia 12 t. m. odłożonem zostaje.
103 Dyrekcja teatru, *Gustaw Molski.*

Kilkodniowy pobyt!

do niedzieli wieczór

zawiadamiam szanowną publiczność, że przybyłem tu z kolekcją obrazów pokojowych, tak zwanych

OLEODRUKÓW

odznaczających się nadzwyczaj pięknym wyborem, tanością, mogące ozdobić niejeden wykwintny salon.

Są to kopje najsłynniejszych pierwszorzędnych malarzy tak zagranicznych jak i krajowych, a mianowicie: Matejki, Zimlera, Van-Dyka, Rubensa, Corregia, Murilla i wielu innych.

Przedewszystkiem polecam: „Ostatnie chwile Stefana Czarnieckiego, Zimlera, „Obrona Krakowa" Matejki, portret Najjaśniejszego Pana Alexandra, w roku zeszłym robiony.

Jak już nadmieniłem ceny tych obrazów są przystępne. Dla wygody szanownej Publiczności sprzedajemy na wypłatę miesięczną.

Mamy zatem nadzieję, że wszyscy miłośnicy sztuk pięknych będą korzystać z mej obecności i pośpieszą z zamówieniami. Obejrzeć takowe można w hotelu Wiedeńskim pod Nr. 24 na drugiem piętrze. Firma

Altenberg et Robitschek z Warszawy.

Ktoby z panów zechciał takowe obejrzeć w własnem mieszkaniu zechce swój adres, z oznaczeniem czasu, u portjera w hotelu Wiedeńskim (Gessnera) zostawić. 78

Podaje się do publicznej wiadomości iż w lesie dominium Morawin pod Kaliszem, każdej środy w godzinach rannych, sprzedawać się będzie **stojące budulcowe drzewo,** na co chęć kupna mających zaprasza się. (106-3-1)

TEATR.

W sobotę, Komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry **Gwałtu co się dzieje** i komedja w 1-m akcie z francuzkiego **Fortepjan Berty.**
W antraktach orkierstra wojskowa grać będzie.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
11	lutego	Piątek	7	24 r.	5	5 w.	9	41	1	58	7	32 w.	we dnie
12	„	Sobota	7	22 „	5	6 „	9	44	2	1	8	54 „	
13	„	Niedziela	7	20 „	5	8 „	9	48	2	5	10	13 „	
14	„	Poniedziałek	7	18 „	5	10 „	9	52	2	8	11	34 „	

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej